

## Musieliśmy podjąć to wyzwanie

z Prezesem Zarządu Banku Spółdzielczego w Lubaczowie Pawłem Kaplem rozmawia Marian Ważny

*Gdyby czas cofnął się do wiosny ubiegłego roku. Czy dysponując doświadczeniem, rozeznanie nadal byłby Pan przekonany do budowy nowej siedziby banku?*

Decyzja o rozpoczęciu inwestycji zapadła po wielu analizach oraz konsultacjach. Remont czy też przebudowa starego budynku okazały się zwyczajnie nieopłacalne. Aby móc w komfortowych warunkach obsługiwać naszych Klientów musieliśmy podjąć to ogromne wyzwanie. Naturalnie w chwili gdy buldożery wyburzały stary budynek niejednemu pracownikowi łezka zakręciła się w oku, wszak tyle wspomnień i historii związanych było z tymi murami. Dziś jednak piszemy nowy rozdział, w historii Banku Spółdzielczego w Lubaczowie, wierzę że będzie równie ciekawy co poprzednie.

*Jakie jest samopoczucie szefa banku, gdy patrzy już na szklaną sylwetkę budynku, która przyćmiewa wszystko co jest na rynku?*

Owszem realizowana przez nas inwestycja jest dość duża, jednak w mojej ocenie nie przy-



Prezes Paweł Kapel na tle sylwetki budowanego Banku Spółdzielczego



Prezes Paweł Kapel wraz z Antonim Sikorą brygadziście w firmie Rembud analizuje plany budowy

ćmiewa w żaden sposób charakterystycznych dla Lubaczowskiego Rynku obiektów. Wciąż prym wiede tu piękny i odrestaurowany ratusz i szkoła muzyczna. Zmianym przykładem połączenia nowoczesnej architektury i zabytkowych przestrzeni może być nowo wybudowana siedziba Banku Polskiej Spółdzielczości w Warszawie, szklany wieżowiec uplasowany jest kilkanaście metrów od muzeum Powstania Warszawskiego.

**Wielu lubaczowian twierdzi, że podjęcie decyzji budowy było aktem niezwyklej odwagi.**

Pomysł powstania nowej siedziby wykiełkował przed ponad 10 laty. Już ówczesny Zarząd z Panią Danutą Płonczyńską, dostrzegał potrzebę gruntownej modernizacji obiektu. Nie zmarnowaliśmy czasu który upłynął. Bogaci w doświadczenia naszych poprzedników wiedzieliśmy, że decyzja może być tylko jedna. Co do odwagi to muszę niestety obalić ten mit. W naszej branży przede wszystkim minimalizujemy wszelkiego rodzaju ryzyka. Decyzja o budowie zapadła dopiero w momencie gdy byliśmy przekonani w stu procentach że jej realizacji nic nie będzie w stanie zagrozić.



## W powiecie lubaczowskim

### Otwarcie cyfrowego kina „Melodia”

W niedzielne popołudnie 25 września 2016 roku nastąpiło uroczyste otwarcie cyfrowego kina „Melodia” w MDK w Lubaczowie. Na tę uroczystość przybyli: poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziejewicz, wiceburmistrz Lubaczowa Janusz Waldemar Zubrzycki, radni z przewodniczącym Markiem Hadlem, dziekan dekanatu Lubaczów ks. kan. Andrzej Stopyra, dziekan dekanatu Cieszanów ks. kan. Józef Dudek, dyrektorzy jednostek podległych burmistrzowi, prezes Zarządu Suprema Polska, przedstawiciela Sony na Polskę Cezary Sławewski. -Dzięki staraniom naszych władz i Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie udało się pozyskać środki finansowe z programu infrastruktury domów kultury. Nasz wniosek zyskał aprobatę Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – poinformował podczas powitania gości dyrektor MDK Andrzej Kindrat. - Z dzisiejszą datą w Lubaczowie mamy drugą Japonię. Z fabryki Sony wyszły najnowocześniejsze projektory do wyświetlania filmów, a jeden z nich trafił do Lubaczowa. Jeśli chodzi o kino, jego jakość, nie jesteście w tyle za nikim. Taką samą jakość ma Paryż, Nowy Jork, Tokio i inne miejsca w świecie. Projektor cyfrowy, to nie tylko kino, dostęp do najnowszych filmów, ale również do wydarzeń kulturalnych, sportowych i innych, które będzie można na tym sprzęcie wyświetlać. Tych dobrych projekcji Państwu gratuluję – zachwalał przedstawiciel firmy Sony Polska Cezary Sławewski.

-Wspierałam wniosek dyrektora Andrzeja Kindrata o pozyskanie sprzętu dla kina i cieszę się, że Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało środki. Jestem gotowa dalej pomagać – powiedziała. poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziejewicz. Tę deklarację skomentował wiceburmistrz Janusz Waldemar Zubrzycki: - Nasz dom kultury jest za mały. Mamy koncepcję jego rozbudowy. Liczymy na Pani pomoc i innych posłów. A dziękujemy serdecznie za już.

- 57 lat pracowałem w kinie. Wychowałem młode kadry. Przekazałem im pałeczkę. Jestem na emeryturze. – powiedział Stanisław Potuczko. Nastąpiło po tych wystąpieniach uroczyste przecięcie wstęgi otwarcia. A wieczorem został wyświetlony film „Smoleńsk”. Kino „Melodia” znów gra.

### Wystawa „Kresowe obrazy”

#### i spotkanie autorskie z Janem Kućą

W Centrum Koncertowo-Wystawienniczym w Cieszanowie (dawna cerkiew greckokatolicka) (24.09) otwarto wystawę „Kresowe Obrazy” z kolekcji rodziny Ruebenbauerów oraz odbyło się spotkanie z Janem Kućą, autorem książek „Opowieści jarosławskiego Zasania”.

Ewa Gutowska-Mołoń, przy wsparciu Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju „Młody Mołodycz” z Mołodycza przez szereg lat zbierała, opracowywała i udostępniała archiwalia rodziny Ruebenbauer. Wystawa pokazuje dzieje kilku pokoleń niezwykle zasłużonej rodziny Ruebenbauerów związanych między innymi ze Lwowem, Niemirowem i Lubaczowem. Wśród wybitnych przedstawicieli rodu Ruebenbauerów byli wojskowi, urzędnicy, prawnicy i lekarze. Jeden z nich inż. Władysław Ruebenbauer nadzorował odbudowę Cieszanowa i Lubaczowa, zniszczonych dotkliwie podczas I wojny światowej, a także zaprojektował m.in. kilka willi w Lubaczowie. Po otwarciu wystawy odbyło się spotkanie z Janem Kućą, nauczycielem, historykiem, autorem książek „Opowieści jarosławskiego Zasania” i „O wielkiej wojnie w powiecie jarosławskim”.

AR

### Nowy komendant policji w Oleszyczach

Na stanowisko komendanta Komisariatu Policji w Oleszyczach powołany został podinsp. Robert Sobolewski. Nowy komendant służy w Policji od 25 lat. Pracę rozpoczął w Komendzie Powiatowej Policji w Jarosławiu, służąc tam przez 5 lat. Następnie pracował w Wydziale Kryminalnym Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. W 2006 roku objął stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału Kryminalnego. Od maja 2015 roku sprawował funkcję naczelnika Wydziału Kryminalnego lubaczowskiej komendy.

Wśród zaproszonych gości w spotkaniu uczestniczyli: burmistrz Miasta i Gminy Oleszyce Andrzej Gryniewicz, wójt Gminy Stary Dzików Barbara Małecka, wójt Gminy Wielkie Oczy Tomasz Lorenc,

ksiądz dziekan Józef Dudek, a także I zastępca Komendanta Powiatowego Policji w Lubaczowie nadkom. Janusz Mokrzycki i funkcjonariusze Komisariatu Policji w Oleszyczach.

MW

### Roztoczańskie Szumy jednym z 7 cudów Polski

Roztoczańskie Szumy – atrakcja przyrodnicza na pograniczu województw lubelskiego i podkarpackiego została w 2016 r. wybrana jako jeden z 7 cudów Polski. Szumy to liczne progi skalne i w ślad za tym hałaśliwe mikrowodospady wraz z wysokimi brzegami na rzece Tanew w okolicy Rebizantów. Miejsce to jest bardzo urokliwe i każdego roku odwiedza je wiele osób. Internauci wybierali z 32 nominowanych propozycji – wśród nich dwie podkarpackie – Zamek w Baranowie Sandomierskim i Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej – znalazły się na początku trzeciej dziesiątki. Najwięcej głosów – ponad 18 proc. zdobyło Planetarium w Łodzi. Była to 6 edycja konkursu – trzy lata temu w czołówce najpopularniejszych znalazło się krośnieńskie Centrum Dziedzictwa Szkła.

RADIO RZESZÓW

### Wyrok za porwanie

Przypomnijmy: Trzech braci w wieku 24 do 42 lat, Augustyn B., Janusz B. i Łukasz B. oraz ich 69-letni ojciec Julian B. 31 marca br. porwali i dręczyli Mariusza P. Najstarszy z oskarżonych, który areszt opuścił w czerwcu, ma również zarzut posiadania papierosów pochodzących z przemytu. Przed sądem bracia wyjaśniali, że Mariusz P. sam dobrowolnie wsiadł do samochodu. Chodziło o wyjaśnienie sprawy kradzieży samochodu należącego do Juliana B. Na nagraniu z monitoringu, dokumentujących kradzież, miał się pojawić Mariusz P. Ten temu zaprzeczał. Oskarżeni wyjaśnili, że to on chciał obejrzeć nagranie, a można to było zrobić na laptopie, który był w Lisich Jamach. Z tego powodu wszyscy pojechali do tej miejscowości. Tam pokrzywdzony został pobity. Przed sądem oskarżeni zaprzeczyli, aby tak było. Dodali nawet, że po indywidualnej rozmowie z jednym z braci Januszem B., pokrzywdzony miał oświadczyć gdzie jest samochód i kluczyki. - Auto miało być przy dworcu kolejowym w Oleszyczach i tak faktycznie było. Odzyskałem samochód - wyjaśnił przed sądem Julian B. Następnego dnia trzech bracia i ich ojciec zostali zatrzymani przez policję, a później tymczasowo aresztowani przez sąd.

W toku negocjacji z pokrzywdzonym ustalono kwotę zadośćuczynienia po 12 tys. złotych od każdego oskarżonego. Na takie zakończenie procesu zgodził się również prokurator. Zgodnie z wyrokiem sądu, wszyscy oskarżeni zostali skazani na kary jednego roku pozbawienia wolności, w zawieszeniu na czteroletni okres próby oraz grzywny po 360 stawek dziennych.

prokuratura.przemysl.pl

### 77 rocznica nalotu na stację kolejową w Werchracie

W Werchracie 11.09.2016r. odbyła się uroczystość patriotyczno - religijna z okazji 77 rocznicy nalotu na stację kolejową, gdzie podczas bombardowania pociągów zginęły 122 osoby.

Po mszy świętej uczestnicy udali się pod pomnik przy stacji PKP w Werchracie, gdzie po ceremonii otwarcia z hymnem państwowym i powitaniem gości, modlitwą w intencji ludzi, którzy zginęli podczas nalotu odprawił proboszcz Tomasz Kielar. Następnie głos zabrał wójt gminy Horyniec-Zdrój Robert Serkis, a dr Andrzej Gładysz z KUL w Lublinie przedstawił stan badań historycznych na temat nalotu na stację.

Kolejnym punktem uroczystości było wręczenie odznaczeń. Medal Pamiątkowy Stowarzyszenia Spadkobierców Polskich Kombatantów II Wojny Światowej dostali: Anna Rojek – harcmistrz X Drużyny „Traperski Krąg” z Suśca, Jacek Romanek i Paweł Wójcik – członkowie grupy Rekonstrukcyjnej Wojska Polskiego „Wrzesień 39”, Kazimierz Hejnowicz – członek zarządu Koła Gminnego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych w Horyńcu-Zdroju. Medal 75 lecia Batalionów Chłopskich przyznano Bronisławowi Szuper i Stanisławowi Wasylowskiemu z Koła Gminnego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych w Horyńcu-Zdroju. Zarząd Główny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego za upowszechnianie szczytnych tradycji kombatanckich nadał Władysławowi

cd. na str. 4

cd. ze str. 1

***Jakie przesłanki skłaniały Pana do tej inwestycji? Panuje opinia że Prezes mógłby z powodzeniem sobie rzucić w spokoju bez stresów, nerwów w ramach dotychczasowego stanu posiadania.***

Na cóż jednak bankowi byłby przydatny taki Prezes (śmiech). Pamiętajmy, iż Bank Spółdzielczy w Lubaczowie to własność tysięcy udziałowców. To Rada Nadzorcza wybrana przez właścicieli wyznacza kierunki rozwoju i działania, których realizacja jest obowiązkiem Zarządu. Jednym z tych kierunków była modernizacja Lubaczowskiego Oddziału oraz stworzenie nowoczesnej Centrali Banku. Mówiąc o Centrali nie chodzi mi tu wyłącznie o mury ale i o sam sposób jej działania, strukturę oraz przede wszystkim zespół pracowników. Dziś mamy w swojej drużynie wielu wspaniałych fachowców, którzy są gwarantem rozwoju naszej firmy.

***Czas inwestycji to zarazem wyjątkowo trudny okres dla banku. Wiadomo konieczność przenosin, nowa lokalizacja. A Klienci nie są przyzwyczajeni do zmian. Na ile działalność banku w nowej formule odbiła się niekorzystnie na jego kondycji finansowej?***

Na czas budowy uruchomiłmy dodatkową palcówkę (os Unii Lubelskiej 3C – obok Banku PKO BP). Przeniesienie całej infrastruktury w jak najkrótszym czasie, było nie lada wyzwaniem, testem - który w mojej ocenie pracownicy zdali bezbłędnie. Musieliśmy skoordynować setki czynności, poczynawszy od przysłowiowego przeniesienia sejfów z starego skarbcza, który został wyburzony po szeroko zakrojoną akcję informacyjną. Za nadrzędny wzięliśmy sobie cel, aby każdy z naszych Klientów wiedział co się ze starym budynkiem stanie, gdzie zostanie przeniesiona obsługa. Co do działalności banku to Lubaczów jest jedynie jednym z elementów naszej sieci sprzedaży. Mimo przeprowadzki nie odnotowujemy spadków.

***Na jakim etapie są obecnie prace budowlane? Czy nie wkradają się opóźnienia?***

W pierwszych etapach budowy pogoda była naszym ogromnym sprzymierzeńcem. Łagodna zima pozwoliła budowlącom pracować praktycznie bez przerwy. Sama inwestycja przebiega zgodnie z planem i mam nadzieję że już późną wiosną 2017 roku będziemy mogli powitać wszystkich naszych Klientów na Rynku. Na chwilę obecną pozostało jedynie wykończenie i wyposażenie obiektu. Nie jest to sprawa prosta wciąż rodzą się nowe pomysły i rozwiązania które sprawiają, iż do projektu wprowadzamy mniejsze lub większe korekty. Wszystko to czynimy zaś po to aby placówka była jak najlepiej przygotowana do obsługi Klientów na najwyższym poziomie.

***Czy w nowej siedzibie nastąpią jakieś zmiany w organizacji i funkcjonowaniu banku?***

Jeśli chodzi o zmiany to one były, będą i być muszą. I nie chodzi mi tu tylko i wyłącznie o roszady personalne. Zmieniające się otoczenie często wymaga szukania przez nas nowych alternatywnych dróg. Największym grzechem jest zatem skostniała struktura, nie mogąca elastycznie i co najważniejsze skutecznie reagować na zewnętrzne bodźce. Każda zmiana ma jednak czemuś służyć, w naszym przypadku jest to polepszenie jakości obsługi, zwiększenie rentowności itd. Zmiana ma zatem służyć przemyślanej i realizowanej konsekwentnie strategii, nie można się jej obawiać, wyczekiwać z niepewnością lecz wziąć jako pewnik i traktować jak najlepszego sojusznika.

***Już od pewnego czasu w Rzeszowie funkcjonuje nowy Oddział. W jakim stopniu decyzja o otwarciu okazała się trafna?***

Rzeszów to najbardziej naturalny kierunek dla wszystkich firm z Podkarpacia, które chcą się rozwijać. Wielu naszych Klientów decydowało się na przeprowadzkę właśnie do tego miasta. To miasto, to swoisty magnes, który przyciąga ogromne rzesze ludzi z mniejszych miejscowości. Nie inaczej jest z osobami mieszkającymi na terenie powiatu lubaczowskiego. Coraz mniej osób wraca do domu po kilkuletnim okresie studiów. Wielu zostaje i osiedla się na stałe

cd. na str. 4

## Festiwal Tradycji i Kuchni Myśliwskiej

Starosta Lubaczowski, Burmistrz Miasta i Gminy Narol wraz z Zarządami Kół Łowieckich Ziemi Lubaczowskiej w niedzielę 11 września 2016 r. na narolskim Rynku zorganizowali II Powiatowy Festiwal Tradycji i Kuchni Myśliwskiej. Pierwszy odbył się w ubiegłym roku w Oleszycach.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Narolu. Koncelebrowanej Eucharystii przewodniczył miejscowy proboszcz ks. **Józef Bednarz**. Homilię wygłosił kapelan myśliwych diecezji zamojsko-lubaczowskiej, proboszcz parafii pw. Św. Karola Boromeusza w Lubaczowie ks. **Roman Karpowicz**. Ponadto Mszę św. sprawowali: dziekan dekanatu Narol ks. **Julian Leńczuk** oraz kapelani myśliwych okręgu przemyskiego – ks. prał. **Jerzy Lic** i ks. **Andrzej Pokrywa**. Liturgię swoją muzyką ubogacili sygnaliści z Przemysła. Ołtarz otoczyły poczty sztandarowe 10 kół myśliwskich, miasta i gminy Narol oraz myśliwi i leśnicy w galowych mundurach.



Dalsza część uroczystości odbyła się na Rynku narolskim. Przed Ratuszem stanęła scena plenerowa, na której prezentowały się zespoły artystyczne, odbył się pokaz psów ras myśliwskich. Wokół Ratusza rozbito namioty i stragany z potrawami kuchni myśliwskiej, wypiekami i nalewkami kół gospodyń wiejskich z gminy Narol, pamiątkami i sztuką twórców ludowych i rękodzielników oraz atrakcje dla dzieci. – Miło mi być gospodarzem II Festiwalu Tradycji i Kuchni Myśliwskiej. Cieszę się, że tak licznie przybyliście do nas, swoją obecnością często z daleka wzmacniacie rangę tego festiwalu. Wejdzie on na trwałe do kalendarza imprez powiatowych i będzie dobrym narzędziem promocyjnym regionu. Tym festiwalem promujemy kuchnię myśliwską – powiedział na powitanie gospodarz gminy, burmistrz Narola **Stanisław Woś**.

Myśliwi, nie tylko polują, ale dbają o zwierzyńce, swoją tradycję. Tym festiwalem ją upowszechniamy. Chcemy by kuchnia myśliwska zawitała na naszych stołach w domach i restauracjach, bo mięso z dzikich zwierząt jest najzdrowsze. Dobrze układa się współpraca z nadleśnictwami, za co dziękuję. – powiedział organizator festiwalu, starosta lubaczowski **Józef Michalik**. Zapach potraw i wyrobów z dziczyzny ściągnął tłumy ludzi pod namioty, by spróbować ofertę kuchni myśliwskiej. Kapituła w składzie: **Krzysztof Zieliński** z Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Procarpathia” z Rzeszowa, ks. **Julian Leńczuk** i **Janusz Skalski**, nadleśniczy Nadleśnictwa Narol przystąpiła od oceny potraw zgłoszonych przez koła na konkurs „Smaki myśliwskie”. Ich werdykt był następujący: I miejsce przyznano ponoć pierogom z narogu z barszczem czerwonym ugotowanym przez koło myśliwskie „Sokolnik” z Horyńca Zdroju, II miejsce otrzymał smalczyk - strogonow koła „Knieja z Narola i III miejsce medaliony z sarny koła „Roztocze” z Rzeszowa. Uznanie kapituły zdobyły potrawy kół: „Ryś”, „Sarenka”, „Cietrzew” – wszystkie z Lubaczowa oraz „Hubert” i „Łoś” z Oleszyc. Podobaly się publiczności występy na scenie: sygnalistów, chóru „Knieja” z Zamościa, „Uśmiechniętych Buziaków” z Szkoły Podstawowej im. Św. Brata Alberta, zespołu muzycznego: „Sonata” i „S-23” z Gminnego Ośrodka Kultury w Narolu, zespołu z Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie oraz gościa wieczoru, którym był zespół „Jacek Dewódzki Kontraband”.

ADAM ŁAZAR



cd. ze str. 3

## Musieliśmy podjąć to wyzwanie

tam gdzie jest praca, a w przypadku Podkarpacia, Rzeszów jawi się jako miejsce nowych możliwości i szans. Poszliśmy zatem za naszymi Klientami, gdybyśmy postąpili inaczej moglibyśmy ich stracić.

***W jakim klimacie Pan działa? Bank usytuowany jest w centrum Lubaczowa i wprzęgnięty jest w organizm miasta a nawet powiatu. Czy ze strony samorządów jak też i ze strony innych urzędów i instytucji spotyka się Pan ze wsparciem i solidarnością w przedsięwzięciu?***

Bank Spółdzielczy w Lubaczowie, jak sama nazwa zdradza jest spółdzielnią, stanowi więc własność kilku tysięcy Klientów posiadających udziały członkowskie. Inwestycja nie jest więc dotowana w żaden sposób z budżetu. Całość kosztów związanych z inwestycją spoczywa na nas, co jest w moim odczuciu dobrym rozwiązaniem. Realizacja tak dużej inwestycji i to na pierzejach zabytkowego Rynku to nie tylko finansowanie to w głównej mierze ogrom prac związanych z techniczno – prawnymi aspektami budowy. Chyle tu zatem czoła między innymi przed pracownikami Starostwa Powiatowego w Lubaczowie oraz Urzędu Miasta w Lubaczowie. To dzięki nim nasza inwestycja jest realizowana sprawnie i zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami. Wspomnieć pragnę również o naszych sąsiadach zarówno firmach działających w naszym najbliższym otoczeniu jak i o okolicznych mieszkańcach. Dziękuję im za kredyt zaufania jakim nas obdarzyli, za cierpliwość oraz dobre sąsiedztwo, przepraszam zaś za wszelkie niedogodności związane z realizacją inwestycji.

***Państwa innowacyjność uwidacznia się nie tylko w inwestycji nowej siedziby ale również w działalności promocyjnej. Loteria samochodowa to wciąż ewenement w przypadku Banków Spółdzielczych, teraz stawka jest aż mieszkanie.***

Kilka lat temu postanowiliśmy na poważnie podejść do tematu marketingu. To w jaki sposób dziś rozwinęła się Autolokata czyli nasz najbardziej rozpoznawalny produkt to efekt, podjętych w przeszłości decyzji. W X edycji Klienci mają szansę na wylosowanie mieszkania w Apartamentach Zamkowych w Rzeszowie, Toyoty Yaris i dziesiątek innych atrakcyjnych nagród. Łączna pula nagród wynosi niespełna ćwierć miliona złotych. Przypomnę iż wystarczy założyć lokatę w jednej z naszych placówek na kwotę minimum 2000 złotych aby zyskać szansę na nagrody. Każde kolejne 2000 zł na lokacie to dodatkowy los w loterii.

***Można przypuszczać, że gdy zasiądzie Pan w gabinecie nowego banku będzie to ukoronowanie Pana zawodowych i życiowych osiągnięć oraz aspiracji.***

(Śmiech) O siadaniu na laurach nie ma mowy, gdyż przed nami kolejne wyzwania. Wszak działamy już w dwóch województwach. W ostatnich tygodniach uruchomiliśmy drugą placówkę w Tomaszowie Lubelskim. Musimy pracować jeszcze mocniej aby ugruntować swoją pozycję na rynku.

cd. ze str. 2

## W powiecie lubaczowskim

Cołta – członkowi Koła Gminnego Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych w Horyńcu-Zdroju złoty medal „XXXV lecia WP”.

Na uroczystość zaproszona została też rodzina Zygryda Tęczara, maszynisty pociągu, który poległ podczas nalotu. Kolejnym punktem była ceremonia składania wiązanek i zniczy pod pomnikiem.

Uroczystości zakończyły występy artystyczne uczniów z Gimnazjum w Horyńcu-Zdroju i harcerzy X Drużyny „Traperski Krąg” z Suśca. Potem Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 39” z Lublina dało pokaz strzelania z RKM i granatnika w wersji obrony przeciwnolotniczej. Po uroczystości uczestnicy udali się na spotkanie integracyjne w świetlicy werchackiej.

GRZEGORZ CIEĆKA

## Powiatowo-dekanalne dożynki w Krowicy Samej

W Lubaczowskim uzgodniono już dawno, że powiatowo-dekanalne dożynki odbywają się w ostatnią niedzielę sierpnia i co roku w innej gminie. W tym roku kolejka przypadła na gminę Lubaczów. Dożynki odbyły się 28 sierpnia 2016 roku w Krowicy Samej. Z miejsce zbiórki korowód dożynkowy na czele z orkiestrą dętą Towarzystwo Muzycznego w Lubaczowie i pocztami sztandarowymi wyruszył na plac szkolny usytuowany w zabytkowym dworskim parku, gdzie na plenerowym ołtarzu odprawiona została dziękczynna Eucharystia za zebrane plony. Przewodniczył jej nowy proboszcz parafii ks. Paweł. Homilię wygłosił dziekan dekanatu Lubaczów ks. Andrzej Stopyra, który też poświęcił wieńce.



Na dożynki przybyli: się poseł na Sejm RP- Mieczysław Kasprzak, starosta Józef Michalik, radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego- Andrzej Nepelski, burmistrz Miasta Lubaczowa- Krzysztof Szpyt, burmistrz Miasta i Gminy Narol- Stanisław Woś, wójt Gminy Horyniec-Zdrój- Robert Serkis, wójt Gminy Wielkie Oczy- Tomasz Lorenc i zastępca wójta Gminy Stary Dzików- Bogusław Gilarski; a także przedstawiciele służb mundurowych z terenu powiatu lubaczowskiego.

Starostowie dożynkowi z ramienia powiatu Małgorzata Głuszek i Piotr Kudyba oraz gminni Wiesława Furgała i Michał Nowosiadło, przekazali symboliczny bochen chleba wypieczonego z tegorocznych zbiorów staroście Józefowi Michalikowi i wójtowi Wiesławowi Kapłowi, a zespół śpiewaczy „Niespodzianka” przedstawił tradycyjny obrzęd zakończenia żniw. Chleb dożynkowy, wypieczony ze tegorocznych zbóż, poświęcono i podzielono.

Odnaczenia od Ministra Rolnictwa „Zasłużony dla rolnictwa” otrzymali: - Jan Ciećka z Woli Wielkiej, Paweł Czajkowski z Starych Oleszyc, Małgorzata Frankowska z Kobylnicy Ruskiej, Józef Jędrzych z Baszni Dolnej, Jan Kozłowski z Lipska, Ryszard Krawczyk z Łowczy, Krzysztof Kruk z Dachnowa, Michał Nowosiadło z Krowicy Hołdowskiej i Tomasz Patałuch z Werchraty Bogusław Pietruch z Nowego Sioła.

Tradycyjnie podczas dożynek zostały wybrane najpiękniejsze wieńce. Komisja konkursowa w składzie Emilia Jakubiec-Lis z Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, Stanisław Piotr Makara i Barbara Woch z Muzeum Kresów w Lubaczowie, oceniła 42 imponujące wieńce, w tym 21 wieńców z Gminy Lubaczów. I miejsce zdobyło Nowe Sioło, II - Czapłaki, III natomiast komisja przyznała Krowicy Lasowej.

Koła Gospodyń Wiejskich zaprezentowały swój kunszt kulinarny w konkursie „Kulinarne smaki Ziemi Lubaczowskiej”. Jury w składzie Krzysztof Zieliński z Stowarzyszenia Podkarpacia Rzeszów, członek Stowarzyszenia Turystyki Kulinarnej, Iwona Sopel nauczyciel gastronomii w Zespole Szkół w Oleszycach Władysław Szyk, sekretarz Starostwa Powiatowego. I miejsce przyznało KGW z Bałaji za potrawę pierogi z kaszą gryczaną z serem i mączką z gęsi, II miejsce KG Stare Oleszycy - kaczka nadziewana z sosem chrzanowo-żurawinowym, III miejsce - pierogi ruskie z kapustą, serem i czosnkiem w ośmaście KGW - Lipsko.

W części artystycznej wystąpił zespół dziecięcy „Gwiazdki” z Krowicy kapela ludowa „Pawlaki”, zespół śpiewaczy „Pogranicze” z Lubyczy Królewskiej, „Niespodzianka”, „Kresy”, i „Szpaki” z Łukawca.

ADAM ŁAZAR



## Szpital w Narolu i narolscy lekarze

W XVII a także w XVIII w. leczenie na nasyżonych terenach spoczywało rękach „doświadczonych” babek, znachorów, księży, rabinów i zamawiających. Dr Janusz Peter w książce „Szkice z przeszłości miasta kresowego” pisze, że leczenie spoczywało w rękach laików. W późniejszych czasach pojawiają się cyrulicy o których w „Encyklopedii popularnej PWN” czytamy „Balwierz (cyrulik) – fryzjer, który dawniej wykonywał zabiegi lecznicze jak puszczanie krwi, wrywanie zębów, nastawianie złamań, upatrywanie ran.”

W XVII w. do Tomaszowa, Florianowa i innych małych miast ciągnęli cyrulicy z dużych miast a więc z Zamościa, Jarosławia, Przemyśla czy Lwowa. Podstawowym zajęciem cyrulików były czynności wchodzące w zakres golarstwa, stąd polska nazwa „postrzygacz”, a u Niemców – balwierz (po niemiecku barbiere) cytowany powyżej. Z dawien dawna cyrulicy trudnili się stawianiem baniek suchych i ciętych, pijawek, opatrywaniem ran i puszczaniem krwi.

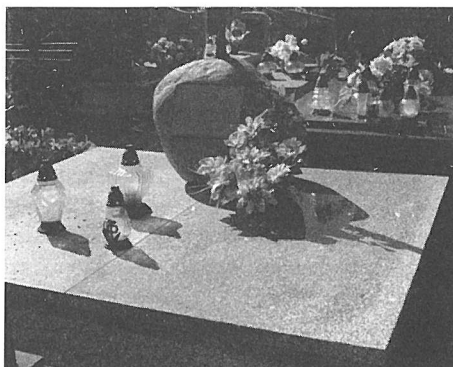
Ponieważ lekarze ówczesni nie zajmowali się chirurgią, cyrulicy wykonywali różne, nawet poważne zabiegi operacyjne. Leczyli też zwichnięcia, złamania a nawet oparzenia. Prawo do wykonywania praktyki lekarskiej wydawał urząd miejski na podstawie dokumentów przede wszystkim z cechu cyrulickiego. W Zamościu dla Tomaszowa, Florianowa z Bełza. (Bełz był wówczas miastem wojewódzkim a Florianów należał do powiatu bełskiego i województwa bełskiego).

W dawnej Polsce pod nazwą szpitala rozumiano przytułek dla starców, ubogich i kalek. Nie były to lecznice w dzisiejszym tego słowa znaczeniu. Przywileje nadawane dawnym szpitalom, które odpowiadać miały lecznicom a nie przytuliskom, opiewają wyraźnie, że służyć miały ubogim, którzy nie mogli ponownie zająć się pracą. Szpitale były zakładane prawie we wszystkich większych miastach. Powstawały też w małych prywatnych miastach a opiekunami i sponsorami tych szpitali byli właściciele miast.

Uposażenie szpitala uzależnione było od właściciela dóbr i składało się przeważnie z budynków, roli, czynszu rocznego w postaci ziemioplodów i opału a także z doraźnych darów. Stałymi opiekunami szpitali byli przeważnie proboszczowie, czasami osoby cywilne. W rzeczywistości o wszystkim decydował proboszcz. Dbał o majątek i dochody szpitala, troszczył się o budynki i inwentarz, czuwał nad ładem wewnętrznym. W takich układach była większość szpitali i skazane one były na degenerację gdyż prędzej czy później dochodziło do zatarcia granicy między majątkiem kościelnym a szpitalnym.

Szpitali, czyli przytułków w dawnej Polsce było wiele, ale rozporządzały one niedostateczną ilością miejsc. Nie wszyscy chorzy jak i nędzarze mogli się do nich dostać. Franciszek Gedroń w „Zapiskach do dziejów szpitalnictwa w dawnej Polsce, Warszawa 1908 r” podaje że w 1791 r. w Polsce było 497 szpitali, to jednak „nędzarze” czyli najbardziej zmuszeni byli do snucia się po całym kraju. W województwie bełskim (od nazwy miasta Bełz) do którego należał Florianów, Tomaszów, Zamość był tylko jeden szpital w dzisiejszym tego słowa znaczeniu – to szpital Bonifratrów w Zamościu, przyjmujący wyłącznie

mężczyzn. Szpitali – przytułków w woj. bełskim w 1773 r. było 37 (bez Bonifratrów w Zamościu). Ze szpitali – przytułków korzystało naraz kilku dziadków i babek bez względu na to czy byli obywatelami łacińskiego czy unickiego (we Florianowie znani jako greko-katolicy) zdolnych do naj-



Grób i tablica Konstantego Borzeckiego na cmentarzu w Narolu

prymitywniejszych posług na rzecz kościoła czy księży. W zamian tak jak wszędzie, pacjenci szpitala we Florianowie otrzymywali poza dachem nad głową trochę jedzenia a mówiąc starym językiem „strawy”. Ta strawa zależała w dużym stopniu od tego czy były to lata tłuste czy chude

Bardzo często gdy szpitale – przytułki były w bardzo trudnej sytuacji, mieszkańcy regionu spieszyli im z pomocą w postaci produktów spożywczych. Praktyka szpitalna załatwiana była po domowemu, cyrulika czy później lekarza wzywano w wyjątkowych wypadkach. Ksiądz rozstrząsał nad mieszkańcami szpitala opiekę duchową.

Za czasów Feliksa Antoniego Łosia w szpitalu – przytułku w Narolu, który usytuowany był 2 przy ulicy Józefowskiej mieszkało tylko czterech ubogich. Możemy przypuszczać, że byli to katolicy. Żydzi narolscy mieli swoich ubogich i dbali o nich. W testamencie Feliksa Antoniego Łosia sporządzonym w pałacu narolskim 19 października 1804 r. dowiadujemy się o zapisach na rzecz rodzinnej służby kościoła a także na rzecz szpitala. Testament zaczyna się od słów: „Ja Feliks Antoni z Grodkowa Łoś Arcykuchmistrz Królestwa Galicji i Lodomerii Orderów Orła Białego, Świętego Stanisława kawaler, następujące ostatniej woli mojej rozporządzenie czynię i te do wiadomości podaje i skutecznie mieć chcę”. Po tym wstępuje następuje tekst ułożony w punkty.

Punkt 16 tego dokumentu mówi: „Czterem ubogim w szpitalu narolskim leguję na płaszcze, które co drugi rok mają im być sprawiane – 60

złp, lecz obowiązkiem tych dziadów, czyli ubogich będzie aby w piątki, soboty i środy litanie śpiewali i na wotywa ich oraz z mszą ich świętych przez rodziców moich i przeze mnie fundowanych regularnie bywali i przykładnie odprawiali za dusze moją i rodziców moich nabożeństwo”.

Odpowiedzialnych za realizację testamentu, w tym także punktu 16 dotyczącego szpitala – przytułku w Narolu czyni hrabia Łoś swoich krewnych: „... za exekutorów jego ostatniej woli mojej rozporządzenia wypraszam i stanowią Jaśnie Wielmożnego Franciszka hrabiego Łosia, starostę ostrzymskiego i Jaśnie Wielmożnego Józefa hrabiego Łosia z Zadarowa i na koniec ten mój testament dobrowolnie i rozmyślnie sporządzony z dwóch arkuszy niżej pieczęcią moją prynciśnią zszyty uniwersalnym dziedzicem całego mojego majątku J.W. Maurycego Hrabiego Łosia synowca mojego ustanawiający...”

Z tego ostatniego zdania dowiadujemy się że odpowiedzialnym za istnienie przytułku w Narolu będzie Maurycy hr. Łoś, którego imieniem nazwano nowy folwark usytuowany na wschód od Lipia zwany przez mieszkańców Maurycówką. O dalszych losach narolskiego szpitala – przytułku nie mamy informacji. Dopiero w „Schematyzmie Galicyjskim z roku 1879 r. (Schematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii)” to w gruncie rzeczy wykaz austriackich urzędów przez około 140 lat. Drukowane one były we Lwowie u Józefa Jana Pillera o objętości 1000 stron. Niemiecka nazwa to Schematismus des Konigsreiches Galizien und Lodomerien. Na stronie 592 znajdujemy krótką informację o tym że „domy ubogich” czyli dawne szpitale w powiecie cieszanowskim były w Oleszyczach, Cieszanowie, Dzikowie i Lubaczowie”.

W miasteczkach powiatu cieszanowskiego w okresie galicyjskim, w miejsce cyrulików pojawiają się „chirurgi”. I tak w Schematyzmie z roku 1883 odnotujemy w Narolu chirurga Saklera Eljasza. W Schematyzmie z roku 1879 w Cieszanowie, mieście powiatowym było dwóch lekarzy: Jabłoński Jacek i Zennermann Wojciech. Schematyzm z 1880 r. wymienia tych samych lekarzy. Również w Lubaczowie w roku 1881 było 2 lekarzy.

Z Schematyzmów galicyjskich wynika, że w powiecie cieszanowskim więcej było chirurgów niż lekarzy a to oznaczało, że łatwiej było zostać chirurgiem niż lekarzem. W Narolu pierwszym lekarzem znanym mi z dokumentów był Sochacki Leon ojciec mojej nauczycielki biologii w szkole w Narolu. Osiedlił się w Narolu na stałe, kupił działkę i wybudował dom przy ulicy Tomaszowskiej, obecnie Warszawskiej. Zmarł pod koniec I wojny światowej. Władze Narola miasta uhonorowały doktora Sochackiego dyplomem przynależności do gminy Narola Miasta.

W 1927 r. do Narola przybył dr Kafer. Urodził się w Wiedniu i studia medyczne skończył w tym mieście. W czasie I wojny światowej pracował jako lekarz wojskowy w armii austriackiej. Do Narola przybył jako wdowiec mając 6 córek. Wśród nich tylko najmłodsza Olga znana była w Narolu. Dr Kafer zamieszkał u pani Sochackiej u której miał gabinet lekarski po jej mężu. Doktor Kafer mieszkał w Narolu jeszcze w pierwszych dniach II wojny światowej. 12 września 1939 r. dr Kafer odegrał olbrzymią rolę w życiu mieszkań-



# Jubileusz „Kresowiaka Galicyjskiego”

W październiku mija 25 lat od ukazania się pierwszego numeru „Kresowiaka Galicyjskiego”. Mamy więc powód do świętowania, do bilansu, czyli do spojrzenia wstecz na przebytą drogę. Pismo, które bez sponsorów i w zasadzie bez reklam przetrwało ćwierćwiecze, to zjawisko wyjątkowe wśród wydawców gazet lokalnych. Nawet w najskeptycznych myślach nie zakładaliśmy, że „Kresowiak” będzie miał aż tak długi żywot.

W pierwszym numerze pisma, które ukazało się 13 października 1991 roku napisaliśmy: *Mamy ambicje być sumieniem tej ziemi, lustrem na gościńcu, tragarzem faktów obiektywnych, rzetelnie sprawdzonych i opisanych... będziemy targać sumieniami, budzić dumę ale i zastrzydzać... Przed nikim nie będziemy padać na kolana. Z całą energią ducha wydamy walkę złu, obłudzie i kłamstwu.*

Początki pisma przypadają na czasy transformacji ustrojowej, rodzenia się III Rzeczypospolitej. Nie mogliśmy być obojętni na to aby w ferworze przemian dewastować dorobek wielu pokoleń. Pisaliliśmy wówczas: *Padają na naszym terenie ostatnie zakłady pracy. Liczba bezrobotnych sięga już wielu tysięcy. Chcemy być kronikarzem tego przełomu i tkwić w tyglu ludzkich spraw i dramatów.* W ślad za tym pojawiały się odważne artykuły Edwarda Dziaduli o likwidacji POM, Ryszarda Kaczki o dramatycznych losach załóg likwidowanych PGR. Z tych też powodów na pismo zaczęła być wywierana coraz większa presja. Wiadomo jego współpracownikami byli nauczyciele, urzędnicy. Obawa przed konsekwencjami sprawiła, że rezygnowali ze współpracy. W konsekwencji, po wydaniu pięciu numerów „Kresowiak”, zawiesił swoje istnienie.

Idea pisma jednak była wciąż żywa. Wiosną 1996 roku, wydawanie „Kresowiaka Galicyjskiego”, tym razem jak prywatnego pisma Mariana Ważnego, zostało wznowione. Reaktywowany „Kresowiak” spotkał się z ciepłym, serdecznym przyjęciem czytelników. Pismo poszerzało swój zasięg, zwiększał się jego nakład, wzbogacało się o nowych współpracowników. A jego kolportaż prowadzony na początku przez RUCH poszerzony został o kolejne firmy Garmond i Kolporter. „Kresowiak” wyruszył też w świat. Sprzedawcy zgodnie stwierdzają, że wielu czytelników kupując po dwa egzemplarze „Kresowiaka”. Czynią tak ponieważ pismo wysyłają swoim krajanom rozsianym w kraju i za granicą.

Z satysfakcją możemy powiedzieć, że pozostaliśmy wierni marszrucie wytyczonej na początku naszej drogi. Poprzez sięganie do tradycji budowaliśmy lokalny patriotyzm, miłość do małych ojczyzn. Na łamach pisma odnotowywane było i jest każde znaczące dokonanie w powiecie.

„Kresowiak Galicyjski” będąc pismem niezależnym, nie wpisuje się w żadną opcję polityczną i bez lukru stara się pokazywać gminną i powiatową rzeczywistość. Stałymi naszymi dyżurnymi tematami są samorządy, bezrobocie, kultura. Wytykamy bierną postawę wielu radnych i stawiamy za wzór aktywnych. I tak byliśmy jedynymi którzy bili na alarm, gdy tonęło Lubaczowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Jest zatem zrozumiałe, że z tych też powodów pismo ma wielu wrogów, w tym również wśród samorządowców, jak też urzędników, którzy uważają, że mają monopol na racje. Media mogą krytykować ministrów, premiera nawet prezydenta ale w powiecie wójt, burmistrz, starosta wszelkie krytyczne uwagi pod swym adresem traktują jako bezpodstawne. A przecież misją niezależnej gazety jest też patrzenie władzom na ręce. Prawdą jest, że podejmowanie trudnych tematów nie jest łatwe. Spotykają nas groźby, żądania sprostowań. Można by ubolewać nad tym zjawiskiem, gdyby nie liczne dowody uznania jakim się cieszy „Kresowiak” w oczach naszych czytelników. To oni sięgając po pismo wynagradzają za trud jego wydawania. Wciąż też z ich strony spotykamy się z wyrazami solidarności i wsparcia. Otrzymujemy liczne telefony, listy ze słowami uznania, zachęty, podpowiedziami nowych tematów.

Satysfakcjonujące jest, że wiele naszych krytycznych publikacji nie pozostaje bez echa. Oto w majowym numerze „Kresowiaka Galicyjskiego” ukazał się artykuł dr Jana Zuchowskiego o wadliwym nie adekwatnym oznakowaniu dróg ilustrujący również przy pomocy zdjęć. Artykuł wzbudził żywą reakcję władz samorządowych województwa podkarpackiego, lubelskiego. Poinformowano nas, że oznakowanie wymienionych w artykule dróg zostało bez zwłoki uzupełnione.

Sukces „Kresowiaka” to triumf idei społecznikowskiej. Nie zyski ale misja prześwieca wydawcy pisma. W czasach zdominowanych przez pieniądze, współpracownikami „Kresowiaka” są ludzie, którzy w niemyłym trudzie wysiłkiem społecznym tworzą i współredagują gazetę

Z satysfakcją możemy powiedzieć, że każdy z nich to znacząca indywidualność, to osoby o rozległych horyzontach, głęboko zanurzone w wartki nurt życia. I tak był nim zmarły w 2011 roku Eugeniusz Szajowski z Lubaczowa. Ten przedwojenny jeszcze urzędnik, dysponując wyśmienitą pamięcią, odczytaniem i sprawnym językiem, systematycznie przez kilkanaście lat na łamach pisma wraz z synem Adamem byli kronikarzami XX wieku. Dzieło to, do niedawna, kontynuował jego syn Adam, który chociaż mieszka w Stalowej Woli to jego serce jest na ziemi lubaczowskiej z pietyzmem do niedawna w artykułach dokumentował historię tych stron. W wiersze, artykuły o rodzinnej ziemi zasilala pismo zmarła w ub. roku Janina Szajowska z Ciuieszanowa.. Regularnie od dwóch dekad, z kilkuletnią przerwą, ze względu na pobyt w USA, na łamach „Kresowiaka” ukazują się artykuły Henryka Wolańczyka z Marola. Były nauczyciel – historyk regionalista, wydobywa z zapomnienia światło i ciekawe osobowości z tych stron. Od szeregu lat naszym stałym współpracownikiem jest Jan Zuchowski dr nauk medycznych z Narola. Mając za sobą prawie 30-letni pobyt w Szwecji wnosi nowe spojrzenie i toruje drogę współczesności. Niemal od początku pisma jest z nami Adam Łazar. Nie było w powiecie ważnego wydarzenia, uroczystości bez jego rzetelnej, wnikliwej relacji na łamach „Kresowiaka”. Współtwórcą pisma i jego wieloletnim współpracownikiem jest Edward Dziadula. Jako były nauczyciel, burmistrz a obecnie samorządowiec tkwi w tyglu gminnej rzeczywistości i zawsze podnosi ważne dla ludzi tematy.

Wśród współpracowników i to od kilkunastu już lat jest znany krakowski dziennikarz Waldemar Bałda, który w odkrywczych artykułach sięga do naszych stron, poprzez kwerendę po krakowskich bibliotekach. Nowym cennym nabytkiem redakcji jest Anna Rutkowska z Lubaczowa. Ta najmłodsza w zespole osoba włada dobrym piórem i w odkrywczych artykułach ciekawie prezentuje nie tknięte dotąd obszary naszej powiatowej rzeczywistości. Na łamy „Kresowiaka” często trafiają wiersze aktora, poety ze Śląska Adama Wolańczyka z cieszanowskim rodowodem. Ponadto w redagowaniu pisma jak też w zasilaniu go w artykuły uczestniczą: Lidia Świder, Zbigniew Wróbel, Zygmunt Florczak, Ryszard Kaczka, Wiesław Kołodziej, Daniel Maksymiec, Piotr Zaborniak.. Dodajmy, że nasza gazeta przed każdym talentem ma drzwi szeroko otwarte. Mamy też grono ludzi, którzy moralnie wspierają pismo. Bez wątpienia należy do nich Paweł Kapel, Zdzisław Cioch, Władysław Ważniewski, Andrzej Nepelski.

Czas wykazał, że naszym kapitałem jest też nasza nazwa, nas prestiż, nasza tożsamość. Mamy wiernych czytelników i dumny wizerunek. Nigdy nie zboczyliśmy z wytyczonej przy starcie drogi. To oczywiście nie jesteśmy pismem dworskim, klakierskim, nie schlebialiśmy prymitywnym gustom. Nie było dla nas tematów tabu, kwestii przemilczanych. Nigdy też nie oskarżano nas o służalczość. Niestety jest to żeglowanie pod wiatr, częste stawianie czoła ludziom, którzy uważają, że mają monopol na racje. Oczywiście w każdym okresie płaciliśmy za to wysoką cenę.

25 – lecie wydawania pisma, to kronikarski rejestr historii powiatu, to prezentacja wielu niezwykłych postaci, które swymi dokonaniem przyczyniły się do rozwoju rodzinnego miasta, gminy czy powiatu. Po prostu nasza gazeta była i jest ogniskiem myśli, szkłem powiększającym przydatnym do wynajdywania niezwykłych skrawków zwykłego codziennego życia.

Ćwierćwiecze już zapewnia pismu trwałe miejsce w historii. Ktokolwiek jeśli za 50, 100 lat zapragnie sięgnąć do historii tej ziemi z przełomu stuleci nie obejdzie się bez „Kresowiaka. Galicyjskiego”

MARIAN WAŻNY

## Staneli na ślubnym kobiercu

rozmowa z Panią mgr Anną Gorzelnik - Kierownikiem USC w Lubaczowie



**Pani Kierownik, do zadań Urzędu Stanu Cywilnego należy szereg zadań m.in. rejestracja urodzeń, małżeństw i zgonów oraz innych zdarzeń mających wpływ na stan cywilny osób. Także dokonywanie zmian w aktach stanu cywilnego wynikających z postanowień i wyroków sądu, decyzji administracyjnych i przewidzianych prawem oświadczeń strony. To ogrom pracy jaka musi być wykonana, aby potem można było uzyskać odpowiednie dokumenty dla zainteresowanej osoby. Jak to jest u nas w Lubaczowie, czy także w naszym małym mieście jest dużo obowiązków związanych z dokumentacją w USC?**

O powadze i ważności dokumentów, świadczy fakt, że akta stanu cywilnego przechowywane są w Urzędzie Stanu Cywilnego przez 100 lat, a potem przekazywane są do archiwum państwowego. Wydawać się może zniecierpliwionemu mieszkańcowi, który długo czeka przed drzwiami, że biurokracja rozbudowana jest za bardzo, po co tyle papierów? Ale gdy naprawdę są one potrzebne i należy je odszukać lub sporządzić w celu wydania mieszkańcowi, to pełna odpowiedzialność za zgodność danych ze stanem faktycznym spada na urzędnika.

**Zakładając, że ślub jest najszcześniejszym dniem w życiu, ile osób zawarło związek małżeński w Urzędzie Stanu Cywilnego w Lubaczowie, ile było ślubów konkordatowych w roku 2015? Czy zawierane są związki małżeńskie z obcokrajowcami? Czy wtedy przysięga małżeńska jest tłumaczona na język ojczysty nupturienta? Jakie dokumenty ma obowiązek przedstawić taka osoba chcąc poślubić obywatela czy obywatelkę Polski?**

W roku 2015 zarejestrowaliśmy w naszym USC 74 śluby konkordatowe oraz 35 ślubów cywilnych. Od 1 marca 2015 istnieje możliwość zawarcia ślubu cywilnego poza lokalem USC tzw. ślub w plenerze. Dodatkowa opłata za taki ślub to 1000 zł. Przyszli małżonkowie zobowiązani są do przygotowania uroczy-

stości tak, by miała ona państwowy charakter – przede wszystkim wyeksponowane ma być godło państwowe oraz muszą być przygotowane stosowne miejsca dla osób zawierających związek małżeński, świadków oraz kierownika. Zdarzają się śluby zawierane z obcokrajowcami. W sytuacji, gdy jest to ślub cywilny, konieczna jest obecność tłumacza podczas uroczystości. Obcokrajowiec do zawarcia związku małżeńskiego musi przedstawić swój oryginalny akt urodzenia wraz z tłumaczeniem na język polski oraz zaświadczenie o zdolności prawnej do zawarcia małżeństwa poza granicami swojego ojczystego kraju.

**Czy wobec zmienionych przepisów zdarzają się przypadki, że para chcąc zawrzeć związek małżeński nie pochodziła z naszych terenów?**

Tak, oczywiście zdarza się, że osoby zawierające związek małżeński nie pochodzą z Lubaczowa, ani też z terenu gminy Lubaczów. Mają jednak do tego prawo, aby dokonać wyboru USC, w którym chcą zawrzeć związek małżeński i z niego korzystają.

**Pani Kierownik, proszę powiedzieć czy długie są terminy oczekiwania na udzielenie ślubu? Jaki był najkrótszy, a jaki najdłuższy termin?**

Ustawowy termin oczekiwania na zawarcie związku małżeńskiego to miesiąc. Jednak, w szczególnych sytuacjach życiowych zdarza się, że termin ten jest skracany na wniosek osób, które chcą zawrzeć małżeństwo. Zdarzyło się, że termin został skrócony do kilku dni od daty złożenia dokumentów. Co do najdłuższego terminu to nie przekroczył od ustawowego terminu oczekiwania.

**Czy zdarzało się, że któryś z przyszłych małżonków rozmyślił się i powiedział: „nie” podczas ceremonii? Jaka była reakcja niedoświadczonego małżonka i zaproszonych gości?**

Na szczęście takiej sytuacji nie było, ale miały miejsce takie uroczystości, na które nie zgłosili się przyszli małżonkowie, nie podając przyczyny swojej decyzji.

**Czy czasem zdarza się, że dwoje ludzi niegdyś ślubujących sobie miłość, dochodzi do wniosku, że nic ich już nie łączy i występują o rozwód. Jak to wygląda w naszej społeczności?**

Rzeczywiście, można zauważyć tendencję wzrostową jeżeli chodzi o rozwody. Przykładem może być rok 2015, w którym w naszym USC zarejestrowano 36 rozwodów.

**Pani Kierownik, a jak jest z wyjazdami za granicę, są one dość powszechne i również poza granicami Polski rodzą się dzieci. Jakie należy zatem dopełnić formalności w USC, aby dziecko miało obywatelstwo polskie oraz numer pesel?**

Aby uzyskać polskie dokumenty dla dziecka urodzonego poza granicami RP, należy w wybranym USC na terytorium RP, złożyć wniosek o wpisanie do rejestru stanu cywilnego zagranicznego aktu urodzenia (potocznie mó-

wiąc należy taki akt „umieścić”). Do wniosku należy dołączyć oryginalny akt urodzenia dziecka wydany przez zagraniczny urząd oraz tłumaczenie przez tłumacza przysięgłego. Wniosek może złożyć matka lub ojciec dziecka lub osoba przez nich upoważniona. Sprawy takie można również załatwić za pośrednictwem polskiego konsulatu. Po otrzymaniu z USC polskiego aktu urodzenia dziecka, rodzice mogą wystąpić o nadanie nr PESEL. Zazwyczaj następuje to z chwilą złożenia wniosku o dowód osobisty, paszport lub przy zameldowaniu dziecka na adres pobytu w Polsce.

Dziękuję za rozmowę  
ANNA RUTKOWSKA

cd. ze str. 5

## Szpital w Narolu i narolscy lekarze

ców Narola Miasta – ocalił grupę jego mieszkańców od rozstrzelania przez wojsko niemieckie pochodzące z Austrii. Dr Käfer przeciwstawił się decyzji oficera austriackiego, który zamierzał się zemścić za zabicie pułkownika niemieckiego, przejeżdżającego nocą przez Narol.

Niemcy nie wiedzieli, że w Narolu było wojsko polskie, które dzień wcześniej weszło do Narola od strony Płazowa (oddziały polskie szły od Jarosławia). Dr Käfer długo ze swą córką Olgą przekonywał oficera austriackiego, że mieszkańcy Narola to nie bandyci i nie byli sprawcami śmierci pułkownika. W końcu oficer austriacki dał się przekonać i puścił ludzi wolno. Wszyscy jednak musieli udać się w stronę Zagród. Wówczas to żydowskie domy w rynku zostały podpalone.

W Narolu w okresie międzywojennym osiedlił się Konstanty Borzęcki, doktor medycyny i doktor filozofii. Planował on – jak opowiadali mieszkańcy Narola budowę prawdziwego szpitala. Ale z nieznanymi mi przyczynami budowy nawet nie rozpoczęto. Podczas II wojny światowej jak też po wojnie, mieszkał w Narolu we własnym nowym budynku. Wiedzę medyczną – jak opowiadali mieszkańcy Narola, którzy go znali, miał imponującą, a leczył przede wszystkim ziołami. Na starość nie chciał przyjmować chorych. Trzeba więc było mieć dużo sprytu by być przyjętym. Zmarł w Narolu i pochowany jest na narolskim cmentarzu.

Po I wojnie światowej osiedlił się w Narolu z tytułem doktora Józef Jabłoński. Mieszkańcy Narola i okolic znali go ze strony ofiarnej pracy dla wszystkich. W czasie II wojny światowej śpieszył na każde wezwanie do rannego żołnierza AK. Długie lata po wojnie był kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Narolu. Swoją torbę lekarską przekazał do Izby Pamięci w Lipsku. Zmarł w Narolu i pochowany został na narolskim cmentarzu. Najstarsi mieszkańcy Narola i okolic pamiętają lekarzy: Käfer, Borzęckiego i Jabłońskiego i ciepło serdecznie ich wspominają.

HENRYK WOLAŃCZYK



## Ratujmy nasz wspólny Kościół w Narolu

1804 r. Przez Feliksa hr. Łosia został zbudowany Kościół w Narolu pod Wezwaniem NMP

1990 r. – od drogi woj.865 Jarosław – Bełżec – drgania generowane przez samochody TIR powodują liczne pęknięcia jego murów i idąc od bani na wieży widzimy:

Foto – 1: wieża Kościoła widziana od strony Kaplicy.

Foto – 2: wzmacnianie oderwanych schodów kątownikami – do belka podłużnego który spróchniał w ok. 70%.

Foto – 3: spróchniałe belek – podparty prowizorycznie dwoma deseczkami – wymaga wymiany.

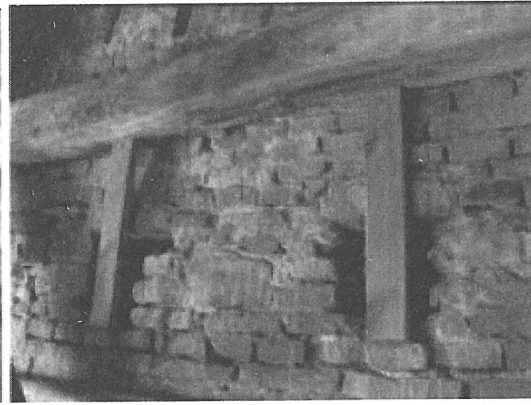
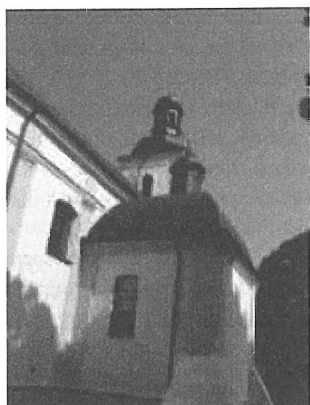
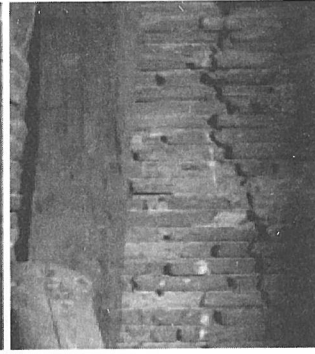


Foto – 4: pod podłogą na „3” piętrze widoczne pręty ściągacza – mimo to widoczne pęknięcia całego sklepienia,

Foto – 5: powiększenie tego pęknięcia,

Foto – 6: w rogu wieży – pionowo popękane kamienie i cegły na „3” piętrze.

Foto – 7: szerokie pionowe pęknięcia kilkunastu cegieł obok narożnego słupa też na „3” piętrze.

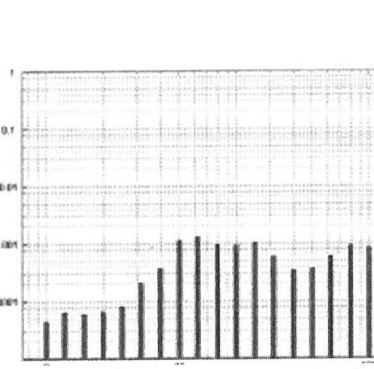
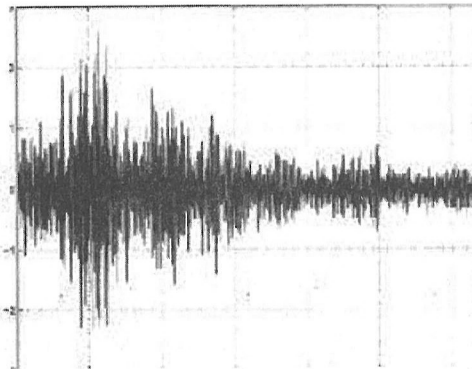
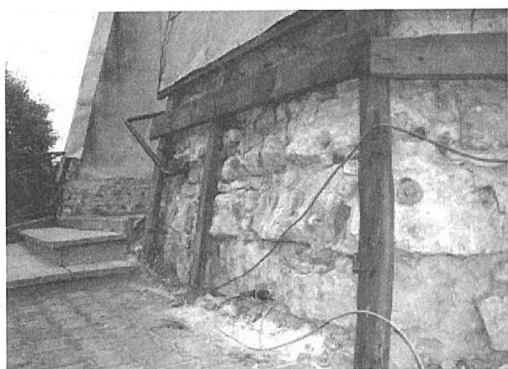


Pomiary drgań na fundamencie Kościoła w Narolu – wykonano w 2009 r.

Foto – 8: zamontowany na fundamencie Kościoła, czujnik pomiarowy - po prawej stronie od głównego wejścia.

Foto – 9: zapis drgań (fal podłużnych) fundamentu z 2009 r. – wykonany został przez pracowników naukowych Katedry Mechaniki Konstrukcji z Politechniki w Rzeszowie, całość opracowania (78 stron) otrzymał Ks. Proboszcz oraz Burmistrz Narola w 2009 r. – od niżej podpisanego na sesji Rady Miasta.

Foto – 10: zapis słupkowy – na fundamencie, każdy student już posiada wiedzę, że drgania wzrastają gdy nakładają się na powstające z przednich kół – te z tylnych lub dodatkowo jeszcze z przyczepy (zjawisko podbijania wahadła, lub Wil berforca) lub wraz z wysokością, np. wieży kościelnej lub budynku.



Obliczenia: dziennie przez Narol przejeżdża ponad 2000 samochodów TIR, każdy przejazd generuje ok. 30 drgań, co daje dziennie: 60'000 drgań, rocznie 21 mil .900tys., a przez ostatnie 25 lat od chwili otwarcia granicy w Hrebennem aż 547 500 000 (milionów ) drgań! – udokumentowanych przez Politechnikę Rzeszowską. Lekarstwem – na „wyleczenie” Naszego Wspólnego Kościoła w Narolu, jest zbudowanie – OBWODNICY Narola

Opracował JAN ZUCHOWSKI

## Kocham teatr - czyli kilka słów o Magaparze

Teatr Magapar istnieje od przeszło 30 lat a dyrekturuje mu ciągle ta sama osoba pani Barbara Thieme zd. Gutowska - lubaczowianka. Pełni ona w nim wiele funkcji począwszy od reżysera poprzez choreografa, scenografa, menedżera itd. Barbara Thieme do swojego zespołu poszukuje wrażliwych, bogatych duchowo i artystycznie, pełnych empatii młodych ludzi, uczulając ich na muzykę i artystyczny ruch, wskazując na uniwersalne wartości.

W Piwnicy pod Baranami Marek Grechuta w "Tangu Anawa" wyśpiewał myśli o teatrze: "Teatr to dziwny teatr jedyny, a drugi taki nie wiem gdzie", takiego drugiego teatru jak Magapar nie znajdziesz- jest po prostu niepowtarzalny. Każda sztuka przygotowana przez ten zespół w ciągu lat zawsze była dla odbiorcy olbrzymim przeżyciem. Muzyka, światło, ruch, tajemniczość i niepowtarzalność, niedopowiedzenia, wciskają się w "szare komórki" i pozwalają przeżywać rosnące napięcie a towarzyszą temu emocje i odczucia od radości, śmiechu, miłości, przyjaźni poprzez żal, smutek, strach, rozpacz. Zawsze jednak spektaklowi towarzyszy przesłanie zwycięstwa dobra nad złem, miłości nad nienawiścią, szacunku i empatii nad pogardą i machiawelizmem. Młodzi aktorzy poprzez ruch, gest, mimikę, zatrzymanie się na moment w padającym świetle poruszają struny uczuć odbiorcy, dając lekcję pokory wobec spraw i problemów, które dorośli nie dostrzegają, lub o których już zdążyli zapomnieć w ciągłej pogoni za sukcesami, aspiracjami. Poprzez swój występ bez słów ale z wielką ekspresją ciała, muzyki, światła, nakazują nam zatrzymać się, zastanowić nad sobą, swoim podejściem do codziennych ludzkich spraw. To takie lekcje miłości, pokory i poszanowania świata i wartości ogólnoludzkich.

Oglądałam każdy spektakl teatru Magapar, w ciągu tych lat przewinęło się przez niego wiele pokoleń, ale każda sztuka w ich wykonaniu, mimo że czasami były powtórzenia, była inna, wspanialsza, bogatsza, poprzez indywidualne cechy aktorów. Ci młodzi ludzie wraz z reżyserem tworzą ściśły zespół, któremu podporządkowana jest muzyka, światło, ruch i widownia, to oni decydują o naszym odbiorze, ich aktorsko-baletowa gra.

W artykule "Byłem aktorem..." Stanisław Makara pisze; "Chciałbym napisać o teatrze, który również wywarł na mnie, na widzu ogromne wrażenie. Jest to teatr zupełnie inny niż Scena Plastyczna KUL, mimo iż posługuje się też ciałem, światłem, muzyką. Mowa tu o teatrze Magapar. Jego spektakle zmuszają widza nie tylko do szukania własnych odpowiedzi na pytania, być może, kiedyś sobie zadane ale poruszają w nas głęboko ukryte prawdy, obrazują balast przeżyć i doświadczeń każdego z nas. W tym samym artykule przedstawia siłę

aktorów w przekazywaniu prawd." Młodzi aktorzy nie są elementami scenografii, nie są tłem, są siłą motoryczną tworzącą kolejne sceny, są przyczyną i skutkiem działań scenicznych."

Zawsze z wielką niecierpliwością ale i ciekawością oczekujemy na spektakl oraz to czym zaskoczy nas reżyser i aktorzy, tym razem również nie zawiedli. Na zakończenie lata w nietypowej, przepięknej scenerii obejrzelśmy wzruszający utwór sceniczny "Orfeusz", który powstał na podstawie mitu. Jest to historia miłości Orfeusza i Eurydyki. Po śmierci ukochanej Orfeusz schodzi do Krainy Zmarłych aby odnaleźć i odzyskać Eurydykę. Po drodze napotyka na liczne przeciwności m.in. dusze grzeszne skazane na wieczne potępienie ale usiłujące wydostać się z piekła. Orfeusz dzięki Hadesowi może odzyskać Eurydykę, jednak łamie ustalone warunki i aby spotkać ukochaną musi umrzeć. Na ucztę duchową zostaliśmy zaproszeni na godz.21 do Starego Parku w Lubaczowie. Przy świetle gwiazd, piękną aleją oświetloną ogniem pochodni wchodziliśmy w zaczarowany, jakby tajemny świat i z niecierpliwością oczekiwaliśmy pierwszych doznań. Z każdą sceną napięcie rosło, muzyka, jej akordy raz były bardzo wysokie, by po chwili zwolnić, wyciszyć, obniżyć dźwięki i ponownie nadać niespotykane barwy łącząc, zespalać światło, ruch, ciało. W tajemniczym świetle poruszali się aktorzy, chwilami powoli jakby w zwolnionym tempie, a za moment ich ruchy stawały się gwałtowne, by zastępnąć i zniknąć w ciemności. To czas dla widowni, czas na zadumę, pozбиierania myśli, refleksję.

Gra kolorów światłem, wylaniające się konary drzew, czasem straszne, a czasem przyjazne, wśród nich błyszczące, charakterystyczne dla Magaparu stroje, piękne, niepowtarzalne tony powodowały nieprzeciętny, tajemny, wręcz baśniowy nastrój i charakter sztuki. Byliśmy zafascynowani niespotykanym dziełem, dojrzałą grą młodych aktorów, piękną, unikatową scenografią i reżyserią.

Po przebrzmiałych akordach, po zgaszeniu światła, po uklonach aktorów, publiczność jeszcze długo, na stojąco biła brawo, dając upust swoim emocjom.

Dziękowaliśmy reżyserowi Barbarze Thieme, aktorom; Kacprowi Saramaga, Julii Proszek, Martynie Czerniak, Frankowi Sieradzkiemu, Paulinie Krzemienieckiej, Kacprowi Czernysz, Gabrieli Malinowskiej za możliwość uczestniczenia i wspólnego przeżywania, bo jak napisał K.I.Gałczyński; "Sztuka jest wieczną wiosną. Sztuka jest ciepłym wiatrem, od którego śniegi topnieją", od którego topnieją ludzkie serca, spełniają się marzenia i świat staje się lepszy.

MARIA MAGOŃ

## 77. rocznica Bitwy pod Oleszycami

W 1983 roku Nadleśnictwo Oleszyce wykonało zajazd turystyczny przy drodze w kierunku Starego Dzikowa. Postawiono wówczas dębowy pomnik poświęcony gen. bryg. Józefowi Kustroniowi, który w tym miejscu miał sztab dowodzenia 21. Dywizją Piechoty Górskiej, która stoczyła w dniach 14-16 września 1939 roku swój ostatni bój na ziemi lubaczowskiej. Zginął w niej bohaterski dowódca gen. J. Kustron. Od tamtego czasu społeczność Oleszyc, ale i Lubaczowa oraz gminy Stary Dzików, gromadzi się w tym miejscu na patriotyczno-religijnej uroczystości, by modlić się za poległych żołnierzy i ich dowódcę oraz przypominać tamten tragiczny bój, który w źródłach niemieckich nazwano „Bitwą pod Oleszycami”. Tak było i w tym roku. 19 września 2016 r. To miejsce wypoczynku i pamięci przybrało bardziej estetyczny wygląd, Nadleśnictwo Oleszyce wykonało alejki wybrukowane białą kostką. Obok pomnika i polowego ołtarza po jednej stronie stanęło 15 pocztów sztandarowych, po drugiej kompania honorowa I Batalionu Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Józefa Kustronia w Rzeszowie. Naprzeciw ołtarza młodzież i dorośli, wszyscy uczestnicy uroczystości. Po powitaniu gości przez burmistrza Oleszyc Andrzeja Gryniwicza rozpoczęła się Msza św. sprawowana przez dziekana dekanatu Cieszanów i pro-

boszcza oleszyckiej parafii ks. kan. Józefa Dudka. Muzyczną oprawę liturgii Mszy św. sprawowała orkiestra wojskowa z Rzeszowa pod batutą kapelmistrza chorążego Bogumiła Woźniaka.

W okolicznościowym wystąpieniu po Mszy św. burmistrz Andrzej Gryniwicz mówił o patriotyzmie lat wojny i obecnym. Prezes Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Julian Habało w swoim przemówieniu przypomniał szlak bojowy gen. Kustronia i jego dywizji. W mundurze podhalańczyka kapitan Marek Włodarczyk wraz z kompanią honorową poprowadził Apel Poległych. A potem przywołał na pamięć bohaterskiego dowódcę 21 DPG gen. Józefa Kustronia, jednostki wojskowe, imiona i nazwiska ich oficerów- dowódców, którzy na tej ziemi walczyli i polegli w nierównej walce z najeźdźcą lub zostali wzięci do niewoli. Po tym Apelu rozległy się salwy honorowe. Delegacje władz, szkół, instytucji, zakładów pracy przy pomniku złożyły wiązanki kwiatów. Zaproszeni goście odwiedzili Szkołę Podstawową im. gen. Józefa Kustronia w Starych Oleszycach, gdzie zostali przyjęci posiłkiem.

ADAM ŁAZAR



## Święto Szkoły

1 września 1971 roku Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubaczowie rozpoczęła naukę w nowym budynku. W nim odbyła się wojewódzka inauguracja roku szkolnego połączona z nadaniem szkole imienia pułkownika Stanisława Dąbka, dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża, który zginął w walce z hitlerowskimi Niemcami 19 września 1939 roku. Dyrektorowi szkoły Czesławowi Pałczakowi wręczyła sztandar Irena Dąbek, wdowa po Pułkowniku. Pośmiertnie pierwszy żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku (jak Go nazwał jeden z wybitnych historyków wojskowości) awansował na stopień generała brygady. W związku z tym Szkoła Podstawowa nr 1 w Lubaczowie zmieniła sztandar i imię na „gen. Stanisława Dąbka”. Rocznicą jego śmierci jest Świętem Szkoły. W tym roku obchodzono ją 23 września. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w parafialnym kościele pw. św. Karola Boromeusza. Celebrował ją katecheta ks. Maciej Banach. Pod koniec Mszy św. ks. M. Banach poświęcił pierwszoklasistom tornistry z książkami i przyborami szkolnymi. Liturgię Eucharystii ubogaciła schola swoim śpiewem pod muzycznym przewodnictwem proboszcza ks. Romana Karpowicza.



Montaż poetycko-muzyczny

Dalsza część uroczystości odbyła się w przebudowanej sali gimnastycznej Gimnazjum nr 1. – Gen. Stanisław Dąbek wszedł do historii jako przykład niezłomnego i bohaterskiego dowódcy. Uczy nas odwagi i mądrości. W dzisiejszym świecie trzeba być odważnym, by być wiernym samemu sobie, kierować się określonymi zasadami, podejmować ciągle nowe wyzwania. – powiedział dyrektor szkoły Piotr Salik. Życzył pierwszoklasistom samych piątek i szóstek w nauce, wzorowego zachowania, ciekawych lekcji, udanych wycieczek, wiernych przyjaciół, cudownych przygód. Uczniowie klas starszych pod kierownictwem Bożeny Kruk-Młynarowicz zaprezentowali montaż poetycko-muzyczny o Ojczyźnie i patronie szkoły. W gronie społeczności szkolnej powitała pierwszoklasistów przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Martyna Lewicka. Ona też ogromnym ołówkiem pasowała 41 pierwszoklasistów na uczniów szkoły. Na ręce wicedyrektor Ewy Swatek, przed sztandarem szkoły, złożyli przyrzeczenie „być pilnymi w nauce, wzorowymi w zachowaniu, godnie reprezentować szkołę”. Głośno odśpiewany został hymn szkolny. Uczniowie dwóch klas pierwszych pod przewodnictwem swoich nauczycielek – Grażyny Strojnej-Gorlach i Ewy Wałczyk dali popis swoich umiejętności nabytych w pierwszych dniach nauki. Zatańczyli i zaśpiewali – „Witaj szkoło” i „Szkoło, szkoło jak się masz”, wyrażając radość z uczęszczania do niej.

Warto dodać, że imię gen. Stanisława Dąbka nosi wiele szkół w Polsce (od Niska – miejsca urodzenia po Gdynię), ulic dużych miast, szczeptów harcerskich, po morzach i oceanach od 1969 roku pływał statek „Pułkownik Dąbek”, mennica wydała medal, a Poczta Polska wydała znaczek pocztowy z podobizną Stanisława Dąbka. Lubaczowski historyk dr Zygmunt Kubrak napisał monografię pt. „Generał Stanisław Dąbek (1892 – 1939)”, wydaną drukiem dwa lata temu.

ADAM ŁAZAR

## „Było sobie miasteczko”

„Festiwal Kultur i Kresowego Jadła”, odbywający się w pierwszej dekadzie sierpnia objął również Cieszanów. W odnowionej cerkwi Tomasz Kuba – Kozłowski z fundacji DOM SPOTKAŃ Z HISTORIĄ w Warszawie zaprezentował bardzo ciekawy film dokumentalny „Miasteczko”. Jego treścią jest Historia Kisielina, miasteczka na Wołyniu, w którym do czasów II wojny światowej żyło w zgodzie kilka narodowości: Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Niemcy, Czesi. Miasteczko było zamożne, dobrze prosperowało, stanowiło też silny ośrodek ariański na tych ziemiach. Dziś po dawnej świetności zostało niewiele. Przedwojennej mieszanki narodów też już nie ma mieszkają tam sami Ukraińcy. Za to pośród zieleni wciąż stoją ruiny kościoła, który był miejscem i niemyym świadkiem tragedii, jaka rozegrała się w Kisielinie 11 lipca 1943 r. Tego dnia nacjonałści ukraińscy właśnie w murach świątyni brutalnie wymordowali część polskich mieszkańców Kisielina. Reszta ratowała się, uchodząc na zawsze z rodzinnej ziemi.

Narratorami filmu jest rodzina Dębskich: Krzesimir Dębski, jego matka Aniela, brat Wisław, syn Radzimir, bratanica Ulesława Lubek. Występują także Ukraińcy – obecni mieszkańcy Kisielina, z których większość pamięta tamte dramatyczne wydarzenia. Film jest nie tylko opowieścią o Polakach z Kisielina. To także refleksja nad zagładą polskich Kresów.

Zdawać by się mogło, że na tak ciekawe przedsięwzięcie zawita liczna rzesza cieszanowian. Niestety na tak wspaniałą ucztę dla ducha, oprócz organizatorów, przybyła tylko kilkunastoosobowa garstka ludzi w trym głównie emerytów. To niepojęte, przecież Cieszanów, jak nigdy dotąd zasobny jest w inteligencję, w ludzi z wyższym wykształceniem w licznej kadrę nauczycieli, urzędników. To oni z racji wykształcenia, wykonywanych zawodów winni aktywnie uczestniczyć w życiu kulturalnym miasta a nawet stanowić wzór do naśladowania dla innych. A tymczasem swoją nieobecnością zlekceważyli gościa z Warszawy.

Równocześnie w ramach wspomnianego tygodnia „Festiwalu Kultur i Kresowego Jadła” byłam na spektaklu teatralnym zaprezentowanym przez miejscowy zespół w Narolu. Tam duża sala z trudem mieściła przybyłych. Zaciekawiona pytam jaka to publiczność? Usłyszałam, że to ludzie różnych zawodów. I że niemal w komplecie zjawili się urzędnicy, miejscowi nauczyciele.

Nie mogę pojąć mentalności cieszanowian. W rozmowach są dumni, wyniośli, chętni do zarzucania innym braku kultury, nieuctwa a sami z kulturą są na bakier. Sądzę, że kwestia ta powinna być przedmiotem głębszej refleksji dla władz samorządowych Cieszanowa i dla ludzi odpowiedzialnych w gminie za kulturę. Moim zdaniem burmistrz winien przygadać swoim urzędnikom za dystansowanie się od kultury. Podobnie powinien uczynić dyrektor szkoły. Przecież na odwracaniu się plecami cieszanowian od kultury, cierpi promocja miasta. Można się tylko domyślać w jakim nastroju wyjechał gość z Warszawy i jakie wrażenia z pobytu w Cieszanowie przekażą swoim znajomym.

KRYSTYNA MĘDRAL

## KRESOWIAK GALICYJSKI

**Adres redakcji:** 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

**Wydawca:** Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. 17 856 86 99

**Redaktor naczelny:** Marian Ważny

**Zastępca redaktora naczelnego:** Lidia Świder

**Współpracują:** Waldemar Balda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazar, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Daniel Maksymiec, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

**e-mail:** kresowiakgalicyjski@wp.pl

**Druk:** „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

**16 sierpnia**

W Starym Lublińcu, Leszek K. pomimo cofniętych uprawnień kierował samochodem marki fiat.

**18 sierpnia**

W Cieszanowie, Piotr W. i Anna Ch. posiadali środki odurzające w postaci marihuany.

W Lubaczowie, Eryk W. dopuścił się oszustwa przy podpisywaniu umowy.

**22 sierpnia**

W Łowczy, Krystian K. kierował samochodem marki BMW, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Rudzie Różanieckiej, Tomasz B. kierował motoworem marki Romet, będąc w stanie nietrzeźwości i pomimo aktualnego zakazu sądowego.

W Hucie Złomy Dawid L. kierował motoworem marki Wonjan, będąc w stanie nietrzeźwości i pomimo aktualnego zakazu sądowego.

**24 sierpnia**

W Werchracie, Petro K. obywatel Ukrainy kierował lokomotywą będąc w stanie nietrzeźwości.

**25 sierpnia**

W Lubaczowie Wawrzyniec K. posiadał ponad 60 gramów marihuany i dwa młynki do jej przetwarzania.

**26 sierpnia**

W Kobylnicy Ruskiej, Władysław S. dokonał kradzieży miodu i uli.

**27 sierpnia**

W Narolu, Krzysztof Z. będąc pod wpływem alkoholu kierował motoworem marki Aprilla. W Starym Siole, Emil R. kierował motocyklem Yamaha, będąc w stanie nietrzeźwości.

**28 sierpnia**

W Potoku Jaworowskim, Paweł K. będąc pod wpływem alkoholu kierował samochodem osobowym.

**1 września**

W Lubaczowie, Mateusz M. dopuścił się znieważenia policjantów.

**2 września**

W Lubaczowie, Mariusz C. dokonał kradzieży roweru marki Cossak wartości 800 zł

**3 września**

W Chotylubiu 21-letnia mieszkanka gminy Horyniec-Zdrój, kierująca osobowym volvo, na łuku drogi straciła panowanie nad pojazdem, wjechała do rowu i uderzyła w przepust. Kobieta podróżowała z czwórką pasażerów w wieku od 20 do 24 lat, mieszkańcami gminy Horyniec-Zdrój. Dwie pasażerki volvo zostały przewiezione do szpitala w Lubaczowie. Kierująca była trzeźwa.

**4 września**

W Kobylnicy Wołoskiej, Arkadiusz S. kierował Quadem będąc w stanie nietrzeźwości.

**5 września**

W Budomierzu, Oleh T. obywatel Ukrainy będąc pod wpływem alkoholu prowadził samochód marki Volkswagen.

**6 września**

W Potoku Jaworowskim, Zbigniew P. kierował samochodem będąc w stanie nietrzeźwości.

**7 września**

W piwnicy jednego z bloków na terenie Lubaczowa porcjonowana była marihuana. Gdy funkcjonariusze weszli do pomieszczeń piwnicznych zauważyli dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich w rękę trzymał woreczek strunowy z zawartością suszu roślinnego. W trakcie dalszych czynności policjanci, w plecaku należącego do jednego z mężczyzn, ujawnili susz roślinny oraz leżącą na jednym z regałów wagę elektroniczną. Policjany tester potwierdził, że ujawnione blisko 70 g marihuany.

Podobna sytuacja miała miejsce pod koniec sierpnia br. policjanci z wydziału kryminalnego ujawnili i zabezpieczyli u 19-letniego mieszkańca Lubaczowa woreczek strunowy z suszem roślinnym. Następnie podczas przeszukania, w jego domu zabezpieczyli dwa worki foliowe z zawartością suszu roślinnego, (60 g suszu to marihuana.) dwie wagi elektroniczne oraz dwa młynki służące do wytwarzania środków odurzających.

**9 września**

W Oleszycach, Stanisław W. posiadał 1220 paczek papierosów bez polskich znaków akcyy.

W Cieszanowie, Grzegorz R. bez zgody właściciela dokonał krótkotrwałego użycia samochodu marki opel, następnie uszkodził go i porzucił.

W Starych Oleszycach, Grzegorz O. kierował samochodem osobowym, będąc w stanie nietrzeźwości.

W Wólce Krowickiej zatrzymany jadący z nadmierną prędkością 26-letni kierowca obywatel Ukrainy miał na liczniku 115 km/h w terenie zabudowanym. Chwilę później w tej samej miejscowości zatrzymali do kontroli 54-letniego mieszkańca województwa śląskiego, który jechał hondą z prędkością 105 km/h..

Tego samego dnia przed godz. 19 w Starych Oleszycach policjanci zatrzymali do kontroli drogowej kierowcę volkswagena golfa. 27-letni mieszkaniec gminy Oleszyce jechał z prędkością 110 km/h w terenie zabudowanym, mając prawie 0,7 promila alkoholu w organizmie.

**10 września**

W Zalesiu policjanci ruchu drogowego zatrzymali do kontroli kierowcę volkswagena passata. 23-letni mieszkaniec województwa lubelskiego jechał z prędkością 103 km/h w terenie zabudowanym. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy i ukarali mandatem.

W Cieszanowie, Marian K. kierował samochodem marki Renault, pomimo aktualnego sądowego zakazu kierowania.

**12 września**

W Cewkowie, Stanisław P. kierował pojazdem mechanicznym, będąc w stanie nietrzeźwości.

**13 września**

W Oleszycach, Stanisław W. posiadał 1760 paczek papierosów bez polskich znaków akcyy.

**15 września**

W Horyńcu Zdroju kierujący volkswagenem skręcając z ul. Myśliwskiej w ul. Mickiewicza, nie zauważył rowerzystki i ją potrącił. Poszkodowaną, 78-letnią mieszkankę gminy Horyniec-Zdrój

z obrażeniami przewieziono do lubaczowskiego szpitala. Kierujący volkswagenem, 80-letni, mieszkaniec tej samej gminy, był trzeźwy.

**16 września**

W Lubaczowie na jednej z ulic według zgłoszenia nieznanego kierowca uderzył w latarnie. Policjanci na miejscu zastali uszkodzony samochód, ale nie było już kierowcy. Okazało się, że właściciel pojazdu był ze swoimi znajomymi na kąpielisku w Cieszanowie. Był tam również 25-letni mieszkaniec Lubaczowa, który widział, że w stacyjce opła są kluczyki. Nie pytając właściciela o pozwolenie postanowił pojechać nim do Lubaczowa, po swojego kolegę. Niestety jego wyprawa zakończyła się na przydrożnej latarni. W Budomierzu, Denys S. obywatel Ukrainy posłużył się podrobioną fakturą.

**17 września**

Na trasie Basznia Górna – Huta Kryształowa, Mariusz B. kierował samochodem marki Fiat, będąc w stanie nietrzeźwości.

**19 września**

W Lubaczowie, Sylwester G. kierował samochodem ciężarowym marki Fiat będąc w stanie nietrzeźwości.

W Nowym Siole, Piotr L. kierował samochodem osobowym marki Ford, będąc w stanie nietrzeźwości.

**20 września**

Mieszkanka Horyńca-Zdroju wraz ze swoją koleżanką z Lublina, wyszła na spacer po lesie w rejonie Podemszczyny. Po jakimś czasie kobiety straciły orientację i nie wiedziały gdzie się znajdują. Potrzebowały pomocy by trafić do domu. Funkcjonariusz z posterunku policji w Horyńcu-Zdroju wraz z funkcjonariuszem Straży Leśnej, dzięki szczegółowemu opisowi miejsca, w którym były kobiety, udało się je odnaleźć jeszcze przed nocą.

**22 września**

Na trasie Lubaczów - Dachnów, kierowca opła vectry Krzysztof P., jadąc od strony Dachnowa, na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem, samochód zaczął obracać się wokół własnej osi i uderzył w prawidłowo jadącego peugeota. Właściciel opła początkowo twierdził, że to nie on jechał swoim samochodem. Jednak czynności przeprowadzone przez policjantów oraz zeznania świadków jednoznacznie potwierdziły, że 46-letni mieszkaniec Dachnowa kierował oplem. Badanie stanu trzeźwości wykazało prawie 2 promile alkoholu w jego organizmie. Kierująca peugeotem 35-letnia mieszkanka gminy Horyniec-Zdrój była trzeźwa. W wyniku odniesionych obrażeń dwie osoby trafiły do szpitala.

**25 września**

W Lubaczowie, Piotr R. kierował samochodem marki Opel będąc w stanie nietrzeźwości.

„Kresowiak Galicyjski”  
pismem Twych stron rodzinnych.  
Twej małej ojczyzny,  
w której mieszkasz, pracujesz,  
albo w której się urodziłeś  
i masz tutaj krewnych,  
przyjaciół i znajomych.



## II Powiatowy Piknik Ekologiczny Zamień odpady na drzewa



6 września br. obok budynku Starostwa Powiatowego w Lubaczowie po raz drugi odbyła się piękna i pożyteczna impreza ekologiczna. Inicjatorem jej był człowiek obdarzony bogatą wyobraźnią, tryskający mądrymi pomysłami czyli mgr inż. Bogdan Skibiński naczelnik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa lubaczowskiego Starostwa. Do swoich pomysłów potrafił przekonać władze samorządu powiatowego, pracowników nie tylko swego wydziału jak też trzy nadleśnictwa z terenu powiatu. Stoisko z książkami o tematyce ekologicznej zorganizowała też Miejska Biblioteka Publiczna w Lubaczowie. Maści, żele i wodę leczniczą oferowało Uzdrowisko Horyniec. Atrakcyjne upominki w postaci map i folderów rozdawali pracownicy Roztoczańskiego Parku Narodowego. Co wart byłby piknik bez uczestników? Tych można podzielić na dwie grupy: dzieci i młodzież oraz osoby starsze, które przyszły popatrzeć, a w szczególności zahandlować. Nie był to zwykły handel, nie było gotówki, kas, kart kredytowych. Stosowano handel wymienny. Jedni oferowali odpady czyli śmieci, drudzy wspaniałomyślnie dawali za to sadzonki drzew liściastych lub iglastych. Ciekawe, że obie strony były z tego zadowolone. Nie były to też ilości symboliczne. Do punktów zbioru odpadów trafiło: ponad 10 tys. plastikowych butelek, blisko 1300 butelek szklanych i słoików, prawie 3 tony makulatury, 750 kg elektroodpadów, 30 kg przeterminowanych leków, 8 tys. zużytych baterii, 40 kg płyt CD, 300 sztuk puszek aluminiowych. Za taką ilość odpadów pracownicy Nadleśnictw Państwowych Oleszyc, Lubaczów, Narol wydali ponad cztery tysiące drzewek. Odpady odbierali pracownicy Zakładu Usług Komunalnych w Lubaczowie.

Każda instytucja, która włączyła się do propagowania ekologii miała wiele do zaoferowania, były to gry, konkursy, pokazy, jak też fachowe odpowiedzi na stawiane pytania uczestników.

Z pełnym szacunkiem dla osób starszych trzeba powiedzieć prawdę, że piknik w pierwszej kolejności organizowany był dla dzieci i młodzieży. Według starego powiedzenia: „Jeśli mały Jasio „za młodu” nie nauczy się

segregacji odpadów- oddawania ich do firm, które są odpowiedzialne za odbiór każdego odpadu bez względu na jego gabaryty – tego stary Jan nie będzie umiał ani chciał stosować. Celem zorganizowania pikniku była edukacja poprzez zabawę. Jestem pewny, że został on w całości osiągnięty. W pikniku uczestniczyły dzieci z przedszkoli, szkół podstawowych oraz młodzież z gimnazjów i szkół średnich. Zaproszono wszystkie placówki oświatowe, lecz z różnych względów skorzystały tylko nieliczne.

Po oficjalnym powitaniu uczestników i Gości rozpoczęła się zabawa. Prowadzili ją aktorzy krakowskiego teatru *Kultureska*. Na początku był pokaz pod hasłem *eko moda*. Trzeba podkreślić pomysłowość rodziców, nauczycieli. Uczestnicy pokazu ubrani byli ogólnie można określić w surowce wtórne. Tutaj jedynie mogę nieśmiało zauważyć, że ja sobie inaczej wyobrażałem ubrania i obuwie „eko”. Zamiast papieru, woreczków foliowych to ubraniem *eko* mogłyby być stroje z tkanin lnianych, konopnych, bawełnianych, zamiast parasolki z plastiku i szkiełek pomysłem ekologicznym byłby wianuszek z kwiatów polnych, czapka z tataraku, duży liść z rabarbaru lub łopianu, a stopy mogłyby być chronione drewniakami, obuwem z kory lub łyka. Komisja, której przewodniczyła Podkarpacka Kurator Oświaty i Wychowania w Rzeszowie przyznała po trzy nagrody i dwa wyróżnienia dla przedszkolaków i uczniów szkół podstawowych. Wśród przedszkolaków trzy pierwsze miejsca zajęły dziewczynki z przedszkoli lubaczowskich: Sierkowska Oliwia, Kornaga Kinga i Mokrzycka Oliwia. Wśród uczniów szkół podstawowych najbardziej *eko* ubrana była Nina Szymeczko ze Szkoły Podstawowej w Horyńcu, drugie miejsce zajęła Semczak Katarzyna z Wielkich Oczu, a trzecie Owczarek Amelia z Horyńca.

Rozegrano też Mistrzostwa Ekologiczne, które wygrał Zespół Szkół w Oleszycach, drugie miejsce zajął Zespół Szkół w Cewkowie, a trzecie Zespół Szkół w Rudzie Różanieckiej.

Było dużo wspólnej zabawy czyli tańców, śpiewu, konkursów o tematyce ekologicznej, rozstrzygnięto konkurs na plakat o tej tematyce.

Poza konkursem pracownicy Starostwa zorganizowali cięcie poprzeczne drewna tradycyjną piłą, popularnie nazywaną „moja- twoja”. Z kłosem o średnicy 25 cm zmierzyło się prawie 40 par traczy, wśród nich były też dziewczyny. Przecięcie takiego okrągłaka trwało od 5 do 15 minut, zależnie od umiejętności i siły uczestników zmagających. Obserwowałem zmagania Karczmoskiego Krystiana i Stolarskiego Jakuba, którzy odciął krążek w ciągu 6 minut. Każda para została otrzymała na pamiątkę odcięty przez siebie krążek, na którym odbita była cechówka i umieszczone logo imprezy.

Na zakończenie posadzono sześć cisów, które przez setki lat będą świadkami zaangażowania wielu ludzi w proces edukacji na temat poszanowania i dbałości o czyste naturalne środowisko w powiecie lubaczowskim. Organizatorzy zapowiedzieli kontynuację takiej imprezy w latach przyszłych.

EDWARD DZIADUŁA

# ZAŁÓŻ LOKATĘ I WYGRAJ

**AUTOLOKATA 10**

## MIESZKANIE W RZESZOWIE

## TOYOTĘ YARIS



Bank Spółdzielczy w Lubaczowie